Rok III. — Nr. 5 (41). 2 LUTEGO 1939 CENA EGZEMP. 20 GR

Okienko na Świat

Pismo dzieci i młodzieży

TYGODNIK

Wydają i redagują: Dr Henryka Fromowicz-Stillerowa Marta Hirschprung



Nowy Rok Drzew w Erec

Dzień 15. szwat (Chamisza asar bi szwat), święcą dzieci palestyńskie bardzo uroczyście, idąc w pochodach za miasto i sadząc młode drzewka.

I. SZOSZANI

DWA DRZEWA

(Rozważania w 15. szwat)

„Gdy się ścina drzewo — jęk jego rozchodzi się aż po krańce świata" (z »Midraszu«)

Wśród burzy i silnej ulewy padł. Wiatr póty nim potrząsał, póty łamał jego gałęzie, aż zmógł go. Ale zaprawdę starość go zwyciężyła. Kilkuwiekowy pień, kruszał od wewnątrz i stary cedr przygotowywał się do tego, co nastąpiło, od kilku lat. Nie żal mu było umierać. Przeżył bowiem bardzo wiele i tyle widział, a czego sam nie doświadczył opowiedzieli mu przodkowie, stojący jeszcze kilka wieków temu obok niego. Mógł więc śmiało mówić o sobie, że jest żywą historią narodu. Kto las ten zasadził, nie pamiętali nawet najstarsi z pośród towarzyszy. Ale że zawsze czule dbano o nich — to fakt. Raz do roku schodzili się w lesie młodzi i starzy i wtedy to pouczali ojcowie swych synów, jak winni dbać o drzewa. Opowiadali, że Bóg rozpoczął dzieło stworzenia od zasadzenia drzew, że i oni, t. j. naród żydowski, z chwilą przybycia tu, mieli z góry nakazane: " gdy przybędziecie do kraju, zasadzicie w nim drzewa..." I młodzi brali łopaty i sadzili młode drzewka.

Upłynęło kilka wieków: naród poszedł w niewolę, ale o drzewach swych nie zapomniał. Stare ptaki przynosiły wieści do lasu, jako mędrcy na obczyźnie uczą młodzież kochać przyrodę ojczystą. Jak żyjąc nadzieją w przyjście Mesjasza pouczają, że nawet na jego spotkanie wyjść nie wolno, w chwili gdy się sadzi drzewo, aż do ukończenia tej świętej czynności, jako wierzą, że wtedy **wszelkie** drzewa będą owocowały, jako zabraniają mieszkać tam, gdzie nie ma drzew i krzewów. A potem przybywały zamorskie ptaki z opowieściami, że hen, w dalekich krajach północy spożywa się raz do roku owoce drzew Palestyny, z wyjątkowym nabożeństwem i skupieniem wspominając święty kraj. Ale dookoła nic się nie zmieniało. Las stał przeznaczeniem losu, bo drzew nie przybywało. Czasem tylko z łoskotem padało stare drzewo, hukiem przypominając, że wkrótce kolej na następne. I los zabierał jeszcze jednego

(*Dokończenie ze str. 1-ej*)

z najstarszych przedstawicieli; żył długo, wiele widział i słyszał, bez żalu opuszczał świat. A słońce dnia 15. szwat spokojnie i pogodnie zachodziło pod lasem.

* * *

Był młodym drzewkiem w gaju nie dawno zasadzonym. Stał w rzędzie swych towarzyszy równie niedoświadczonych jak on. Ale dobrze się czuł na tej ziemi, bo na niej wyrósł, a zresztą tak dbano o niego, podlewano, chroniono przed zimnem i szkodnikami. A już chyba na wieki zapamięta uroczystą chwilę zasadzenia go: Te wesołe buzie młodych chaluców, strojne w kwiaty chalucki i cały obrzęd — mowy, śpiewy i tańce. Minęło kilka miesięcy, gaj rósł i pięknie się rozwijał, młodzież często zachodziła doglądać i pobawić się. Nagle, coś się zmieniło. Pewnego dnia, pod wieczór, przyszedł chaluc do gaju... i pozostał. Stał tak całą noc, nie mrużąc oczu. Warta. I odtąd stale się to powtarzało. Potem także dniem. Niedobrze działo się w kraju. Z trudem dowiedział się od przygodnego ptaka, że nowy nieznany w dziejach wróg czyha nań odtąd. Wygląda niepozornie, jest mały, ciepły, miły, ale zarazem groźny, nieubłagany i zawsze zwycięża. Ogień. Podpalacze arabscy, ci, którzy mszczą się na przyrodzie, nie pomni, że tym gniew Boga na siebie ściągają.

I pewnego dnia, gdy chaluc-strażnik oddalił się na chwilę, przyszedł on, ogień. Początkowo łechtał tylko, ogrzewał, ale potem gryzł i palił, językami swymi wdzierał się do wnętrza, coraz głębiej, głębiej, aż obalił go na ziemię i tu dobił do reszty. Nie na wiele zdała się pomoc chaluców i ich rozpaczliwe wysiłki. Nie wiele uratowali, żywioł był potężniejszy od nich

Dogasające jego resztki pamiętają znowu uroczystość. Dziwną i niecodzienną. Taż sama gromada chaluców, tylko w jakże innym nastroju. Stoją na zgliszczach, czarni, osmaleni, zmęczeni i smutni. Ale usta ich zacinają się w niemym buncie. Na czoło wysuwa się najstarszy i odmawia modlitwę za zmarłych. Jizkor! Niech Bóg spamięta te drzewa, które niecni fanatycy puścili z dymem. Niech spamięta ten ogrom krzywdy im wyrządzonej i niech im pozwoli naprawić zło. Poczem wśród grobowego milczenia, zasadzono symbolicznie nowe, młode drzewko.

A wśród tego, ostatnie jego resztki dogorywały. Z żalem opuszczał świat, ale pocieszał się, że zostanie pomszczony. Że na jego miejscu stanie nie jedno, ale dziesięć innych drzew. A słońce dnia 15. szwat krwawo zachodziło pod lasem...

Mali i wielcy przyjaciele ludzi

Czy lubicie mazgajów i niedołęgów, co bez opieki ani rusz!.. — niczego nie potrafią?.. Bo ja — nie. Za to miłe mi są zuchy prawdziwe, które — gdy trzeba — potrafią nawet i obce, ciężkie troski wziąć na swoje wątłe plecy i iść z uśmiechem w życie — pomagać i zwyciężać.

Poznałam dziś taką dziarską, dzielną gromadę małych zuchów.

Jaka szkoda, że to tylko bohaterzy książkowi. Choćby i ten **„Antek Gruda“ Marii Kędziorzyny.** (Książka wyszła nakładem *Księgarni Powszechnej w Krakowie*).

Przyjrzyjcie mu się na prześlicznej okładce. Kroczy po podwórzu z wielce pańską miną, tylko że na nogach sterczą mu zdarte mamine buty — wcale nie pańskie.

Za duże są buty mamine i tak śmiesznie zadzierają nosy do góry?.. To nic nie szkodzi. Myślę, że chyba dlatego są takie, żeby można w nich było najwygodniej „kiwać palcem w bucie“ na wszystkie niepowodzenia i smutki. Antek tak właśnie robi.

Wie, że w domu nędza piszczy, choć mama ciężko haruje, praniem zarabiając marnie na życie, a u Niuni jest całkiem inaczej — bogato i pięknie, jak w bajce. Widzi to — a nie mazgai się.

Chciałby mieć nowe buty, ale ich nie ma. Więc można „se“ najładniejsze wyrysować w izbie na ścianie i pomyśleć: — O, takie mi są potrzebne! A później „dorysować se“ płaszcz, bo i płaszcz był potrzebny Antkowi na zimę.

Zarobił Antoś na choinkę. Zarobił wreszcie na buty. Ale są biedniejsi od niego, którym bardziej czegoś brak. Więc trzeba młodszemu dziecku oddać własną wytęsknioną choinkę i starej, chorej na nogi gazeciarce, Gwizdowskiej, kupić ciepłe buty. A samemu można jeszcze poczłapać w zdartych maminych buciarach. Nie szkodzi.

Taki to już ten Antek Gruda. Dzielny zuch! Myślę że i Wy go polubicie i przeczytacie książkę z prawdziwym wzruszeniem.

A **„Czyste serca“ Marii Dąbrowskiej** — czytaliście? [Książka wyszła nakładem wydawnictwa *Mortkowicza w Warszawie*]. Aż roi się tutaj od małych bohaterów — i trudno mi powiedzieć, które opowiadanie zawarte w tej książce podoba mi się najbardziej. Chyba o tej nauczycielce „złotej od słońca“, która zaraz pierwszego dnia w szkole powiedziała do dzieci:

„Przychodzicie tu przede wszystkim po to, żebyście się nauczyły być razem i żeby jedna nie patrzyła na drugą jak na kogo obcego, bo nie ma obcych między ludźmi. Przychodzicie tu, żebyście się nauczyły jak razem pracować, jak się razem bawić, jak sobie we wszystkim pomagać“.

Przeczytajcie sobie tę dobrą książkę szlachetniej autorki. Takie słowa każą wierzyć, że już nie długo będą trwały czasy oddzielnych ławek, żółtych łat, sponiewieranej godności człowieczej, bo przecież wszyscy są ludźmi jednego Boga, bo przecież „nikt nikomu na świecie nie jest obcy“.

Przez wszystkie kartki tej pięknej, niezapomnianej książki przepływa, jak prąd ożywczy, gorące uczucie dobrych czystych serc, które tylko wspólną, zgodną pracą i miłością bliźniego pragną świat odrodzić

Czy to nie prawdziwe, dzielne zuchy?

A wiecie, że z takich małych zuchów wyrastają później wielcy ludzie **„Przyjaciele ludzkości“**. O nich to tak pięknie i wzruszająco napisała w swej książce **Maria Kuncewiczowa**. (Książka wyszła nakładem „*Roju*“ *w Warszawie*.)

Kiedy przeczytacie w tej książce o Pasteurze, Marii Skłodowskiej (o niej pisaliśmy w „Okienku“), albo o bladym Finsenie z bezsłonecznej Danii, który wynalazł „sztuczne słońce“ dla ludzi chorych na gruźlicę, a sam nie miał nigdy czasu ograć przy nim własnego stygnącego serca — zrozumiecie chyba, że życie tych ludzi było pasmem ciężkich, trudnych do zniesienia lat i tylko gorące pragnienie służenia ludzkości pozwoliło im pokonać piętrzące się w ich życiu przeciwności.

I nigdy w tych szlachetnych, wielkich sercach nie powstała myśl służenia ludziom tylko tej lub innej rasy, tej lub innej religii. Ale zbawienne swoje dary, które wybawiły już od śmierci tysiace, tysiące ludzi — złożyli w ofierze całej cierpiącej ludzkości.

M. H.

Przysięga chłopców

Oto tytuł jednego z artykułów w ostatnim, styczniowym numerze „Młodego Obywatela“. Jest to pierszy odcinek nowelki, opisującej pewien epizod z życia chłopców na wsi. Wiele jeszcze innych ciekawostek przynosi ten styczniowy numer „Młodego Obywatela“, czasopisma społeczno — gospodarczego, wydawanego przez PKO dla młodzieży. Prenumerata roczna tylko jeden złoty. Konto czekowe Nr. 29.200.

Nowy Rok Drzew w niebie

Odwiecznym zwyczajem, przybyły dnia 15-go miesiąca Szwat wszystkie drzewa, tam w górę, by w ten uroczysty dzień ich nowego roku stanąć przed sądem Stwórcy.

Ze wszyskich krajów pod słońcem stawiły się wszystkie rodziny i gatunki. Drzewa północne ogołocone z liści i pąków, otulone białym całunem śniegu, stawały na wpół przytomne przed tronem Stwórcy. Za nimi postępowały lekkim, tanecznym krokiem drzewa południa, w swej najpiękniejszej, wiosennej szacie i z wdziękiem pochylały w ukłonie wierzchołki przystrojone zielonymi koronami. Niezliczone zastępy mnogich drzew:

Cyprysy o prostych, dumnych pniach i strzelistych wierzchołkach.

Pełne soczystych liści cedry.

Potężne, bezlistne dęby.

Brzozy, otulone białą korą.

Sykomory o wiotkich, rozłożystych gałęziach.

Ciernistе figi.

Cienkopienne topole, owite czepkami.

I wiele wierzb nadbrzeżnych; starych i młodych.

A na każdym rosną pożyteczne owoce, wszystkie chętnie użyczają cienia przechodniom i schronienia przed wichrem. Dzisiaj przybyły tu wszystkie, by stanąć przed Sędzią, a każde z nich otrzymało inne błogosławieństwo i inny przeznaczono mu los:

To wysoko wzniesie konary — a tamto zginie pod uderzeniami topora.

Jedno otrzyma mnóstwo nowych gałęzi — a drugie głęboko zapuści swoje korzenie.

To będzie miało poddostatkiem wody — a inne światła promieni słonecznych.

Na tym zazieleni się mnóstwo nowych pąków — a tamto okryje się wspaniałym kwieciem.

Na tym dojrzeje mnóstwo owoców — a inne straci wszystkie.

Te drzewa będą żyły – a tamte umrą.

Jedne podczas grzmotów burzliwej nocy — a inne w czasie zawiei śnieżnej.

Te zniszczy długotrwała choroba — a tamte skosi nagła śmierć.

Stąpając delikatnie na koniuszkach korzeni, przesunęły się niezliczone zastępy drzew przed tronem Stwórcy. Gwar stłumionych szeptów napełnił całe niebo.

— Słonecznego, szczęśliwego roku! — pozdrawiają się wzajemnie drzewa. Wszystkie otrzymały już błogosławieństwo i oczekują tylko znaku od Stwórcy, by zejść i znowu zapuścić korzenie w glebie rodzinnej. Nagle z drugiego krańca nieba rozległ się jakiś żałosny szloch i rósł i potężniał z każdą chwilą. Zdziwione zwróciły się wierzchołki drzew w tę stronę. Bo jeszcze nigdy, od dnia stworzenia świata, nie przybyło żadne drzewo w Chamisza Asar Biszwat z płaczem do nieba.

Oto ukazały się szeregi jesionów, cyprysów, oliwek, pomarańczy i winorośli ze ściętymi wierzchołkami i połamanymi gałązkami Z ran spływała bez przerwy biała krew.

Szept zgrozy przebiegł całe niebo:

— Skąd one?

— Któż to odważył się podnieść rękę na bezbronne drzewa?

Drzewo nachyla się do drzewa i szeptem opowiada:

— Z Kanaan przybyły.

— Zasadzone przez Żydów.

— Zniszczone przez Arabów.

A płacz nieszczęśliwych dobiegł tymczasem, aż do tronu Stwórcy... i zamienił się w szloch cichy i żałosny — a szloch przeszedł w głębokie westchnienie... I cisza wieczysta zapanowała dokoła.

Nagle w ciszy rozległ się jakiś głos, a był to głos młodego, rocznego drzewka:

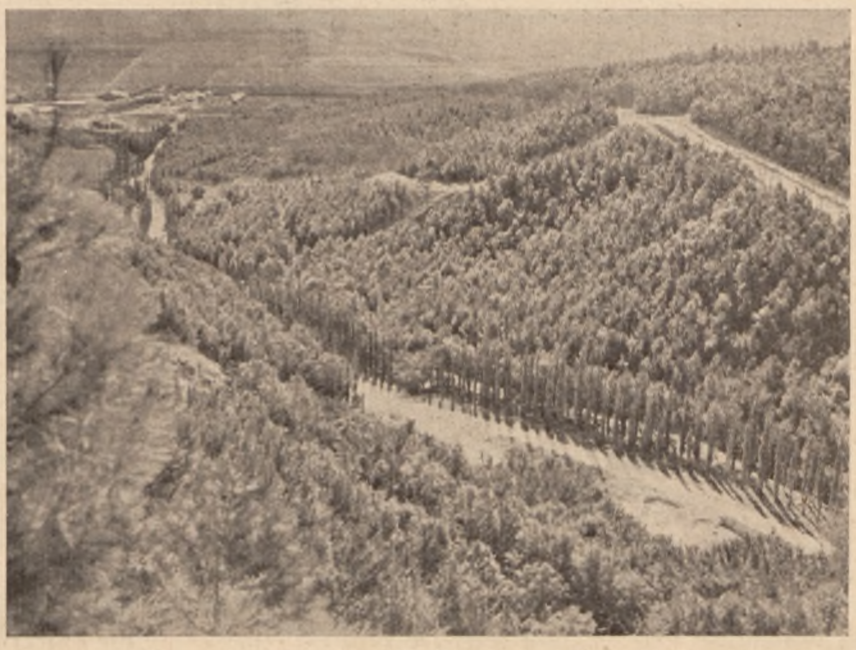
»Wiekuisty Boże, Stwórco ziemi i nieba, drzew i ludzi...«

Nie drgnął ani jeden liść, nie poruszył się pączek żadnego drzewa.

A jednak drzewo nie powiedziało już nic więcej.

Łkanie przerwało mu mowę. Tylko krople białej krwi bez przerwy spływały z jego zranionych konarów. I wszystkie drzewa stojące naokoło słyszały, jak kropla za kroplą spływała do stóp tronu Stwórcy.

Z hebr. przełożyła
E. T.



Las Balfoura w Palestynie.

Święto drzew

W Palestynie zbliża się już wiosna —święto drzew. Bracia nasi w koloniach i miastach witają je radośnie. Wedle zwyczaju zbierają się wszystkie dzieci odświętnie ubrane, aby wraz ze starszymi udać się w pole. Chłopcy z motykami i łopatami w ręku, przy dźwiękach muzyki, sadzą drzewka. Piękne to święto! Żydzi obchodzą je uroczyście, okazując tym miłość do przyrody i ukochanej ziemi.

My jesteśmy na obczyźnie, daleko na północ od Erec. W Chamisza asar biszwat urządzamy wieczorynki z referatami o tym święcie. Dziś jedząc owoce kraju naszego przedstawiam sobie zielone pola i kwitnące pardesy i przyrzekam sobie: »Muszę kiedyś żyć w tym kraju wiosny!«

Leon Neuman (Tarnów)



NIE ZNAMY ICH... 9)

(Powieść wyróżniona na konkursie „Okienka")

Rozdział IV.

Drogi się rozchodzą...

Jakoż dorośli. Ogromne, duże, małe i malutkie wskazówki zegarów na całym świecie posuwały się ciągle naprzód, naprzód w kółko. Poobrywano tysiące kartek kalendarzowych. Gazety coraz nowe przynosiły wiadomości, a czas mijał wraz ze świeżością wiosny, z pełnym owoców latem, z różnobarwną jesienią i z białą pianką zimowych śniegów.

Któż by poznał owego złotowłosego Franusia »kochanie« w tym wysokim, smukłym panu Franku, co już uczęszczał do wyższych klas. Nikt by też nie powiedział, że ten czysty, starannie uczesany młodzieniec z czarnymi zamyślonymi oczyma, to dawny Mendka-gazeciarz. Obaj chłopcy zmienili się nie do poznania. Mendka oswoił się ze szkołą i był celującym uczniem. Nauczyciele wróżyli mu doskonałą przyszłość, obsypując go pochwałami. Sam począł wierzyć w dobre jutro i widział jego zapowiedź w tym, że już mógł pomagać swemu dobrodziejowi korepetycjami. A Birke cieszył się wychowankiem, który nie zawiódł pokładanych w nim nadziei.

Franek również pozostał tym samym dobrym, uczciwym chłopcem. Ale przyjaźń ich nie miała już tej bezwzględnej swobody, co niegdyś. Powoli, stopniowo, nieznacznie tracił Franek dawną wiarę i ufność do przyjaciela, pojawiła się między nimi różnica pochodzenia. Zaczęło się od tego, że mu raz matka rzekła, kiedy późno wrócił ze spaceru z Mendką: — »Ciągle się zadajesz z tym Żydem, poszukałbyś odpowiedniejszego kolegi« ? Franuś popatrzył na nią zdziwiony i nic nie odpowiedział. Nazajutrz postanowił jednak zostać w domu wieczorem. Ale ciągle myślał o tym, że Mendka czeka przecież na rogu i niepokoi się o niego. Długo się przezwyciężał, ociągał, ale nie mógł wytrzymać i poszedł, odprowadzony dziwnym, wiele mówiącym wzrokiem matki. Koledze nic o tym nie powiedział i rozmawiali swobodnie, jak zwykle. Nagle przypadkiem trącili małego chłopaka, który przechodził obok. Ów pokazał długi, różowy języczek i krzyknął za nimi nadąsany:

— Żydzi!

— To do mnie mówią, słyszysz? — rzekł śmiejąc się Mendka, a Franek poczuł się nieswojo. Przypomniało mu się, jak przyszli raz na ich podwórko żydowscy muzykanci, a dzieciska zebrane dokoła krzyczały na nich rozbawione: — »Żydzi, Żydzi, kto za wami idzi« itd... a tamci spokojnie grali dalej. Myślał wtedy, że Mendka odrazu dałby w zęby jednemu z drugim, a teraz myślał o wielu jeszcze różnych rzeczach i z mniejszą uwagą przysłuchiwał się Mendce, który właśnie cytował słowa nauczyciela o nienawiści ludzkiej. Potem już niewiadomo dlaczego przezwyciężył się parokrotnie i nie poszedł na wieczorne pogawędki w pokoju Birkego. Od dłuższego już czasu Franuś przeżywał wiele przykrości z powodu swego kolegi, z którym go często spotykano. Zarzucano mu bowiem specjalną miłość do Żydów, których naprawdę nie zbyt lubił. Tyle się bowiem nasłuchał oskarżeń na kolegów klasowych — Żydów, że są to samoluby, że ich sprawy klasowe nie obchodzą, że schlebiają nauczycielom i wiele, wiele innych rzeczy. Franek z początku przeciwstawiał się temu, ale zakrzyczano go, przekonywano, nie dopuszczano do zabaw, ani poufałych rozmów. W końcu nie wiedząc jak się to stało, począł stronić od Żydów zwłaszcza, że oni sami nie darzyli go zbytnią ufnością i nie sprzeciwiał się już wcale wraz z większością klasy, kiedy któryś z jego kolegów wysunął projekt posadzenia ich na osobnych ławkach. Do Mendki był naprawdę przywiązany, bo mu bądź co bądź zawdzięczał życie, ale kiedy tamten mówił o swoich rodakach, kierował rozmową tak, żeby ten temat ominąć. Zdarzało się czasem, że idąc z nim, spostrzegał kolegę ze szkoły, wtedy wstydził się jakoś i pod różnymi pozorami starał się przejść na przeciwległy chodnik.

Mendka nie mógł tego nie zauważyć. Nie mógł także nie zauważyć, że się wokół coś psuje i burzy, że się rozdaje po ulicach pełne nienawiści ulotki, że się pikietuje sklepy żydowskie, wybija szyby, podrzuca petardy. I nie tylko zauważył, ale doświadczył tego na własnej skórze, a Franek spotkał go pewnego razu z obwiązaną szczęką. Mendka był wtedy milczący, zamknięty w sobie i rozmowa rwała się nieustannie. Poczuli obaj, że się coś rzeczywiście zrywa między nimi, że nie mają już dawnej, tak miłej wspólnoty.

Mendka zastanawiał się nieraz, czy ten z każdym dniem, bardziej obcy mu chłopak, to ów dawny jego przyjaciel, który przyrzekł mu pomagać w urzeczywistnieniu wielkiej myśli niesienia pomocy dzieciom, cierpiącym straszną biedę. Mój Boże — myślał — te dzieci, to przecież nie tylko Żydzi. Ale niestety Franek oddalał się od niego coraz bardziej. Chłodno odpowiadał na powitania Mendki, począł go unikać, aż wkońcu całkiem przestali się widywać.

A tymczasem wiosna obsypała drzewa białym kwieciem, świat obudził się do nowego życia. Po sadach pachniały okiście bzów i od czasu do czasu płynęły z nieba małe majowe deszczyki, niby łzy szczęścia.

Przed gmachami gimnazjów zbierali się rodzice, koledzy, bracia i siostry, czekając niecierpliwie wyniku egzaminów maturalnych. Wśród stojących przy wejściu do gimnazjum państwowego Adama Mickiewicza znalazła się też matka Franka. Była pewna swego syna, bo to przecież najlepszy uczeń, ale serce jej uderzało trochę niespokojnie. Kto wie, może się chłopak przestraszyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).



N. MIFELEW

Niegrzeczny Benio

Dzyń — dzyń — dzyń. Lekcja się zaczyna. Dzieci śpiewają już śliczną piosenkę i czytają ładne powiastki. Nagle — puk, puk do drzwi. Przyszedł Benio.

— Dlaczego się spóźniłeś? — zapytał go nauczyciel.

— Nie wiem — odpowiedział Benio, stojąc ciągle przy drzwiach, gdyż bał się iść na swoje miejsce do ławki.

— Leń z ciebie, Beniu. Nie chcesz wstawać rano z łóżka.

— Ja wstałem, panie nauczycielu, ale gdy szedłem do szkoły, samolot spadł na ulicę.

Nauczyciel przeląkł się a także wszystkie dzieci. — Co? Samolot spadł na ulicę? Gdzie? Czy to prawda?...

— Prawda, odpowiedział Benio.

— Na której ulicy? — zapytał nauczyciel.

— A co się stało lotnikom, którzy byli w samolocie? — zapytało inne dziecko.

Benio zaczął się śmiać. — Tam nie było lotników. To był samolot z papieru.

— Jakto z papieru? — zapytał nauczyciel. — Nie rozumiem ciebie.

— Tak. Papierowy samolot Dawida, który zbił mnie wczoraj.

— Jaki Dawid cię zbił?

Benio popatrzył zdziwiony na nauczyciela.

— Przecież ten, który płakał wczoraj na ulicy.

— Dlaczego płakał?

— Gdyż ja go zbiłem.

— Mówisz przecież, że on ciebie zbił.

— Tak, on zbił mnie tylko trochę, ale ja go więcej.

Wszystkie dzieci śmiały się. Nauczyciel także się śmiał. Potem Benio opowiedział wszystko, co się rano zdarzyło. On szedł do szkoły i Dawid też. Dawid był uczniem szkoły, która znajdowała się na Rynku. Wiatr wiał na dworze. Dawid puścił w powietrze samolot z papieru. Był on duży i ładny. Wtem samolot spadł na ziemię. Benio pobiegł szybko i podniósł go, Dawid zaczął krzyczeć: — Daj mi samolot.

— Nie dam go — odpowiedział Benio.

Dawid zaś krzyczał dalej: Daj mi! Samolot jest mój. Mój!

Benio wziął samolot, podarł go w małe kawałki i rzucił na ziemię. Dawid zaczął płakać i bić Benia. Także Benio zaczął bić Dawida. Zbiegli się ludzie, krzycząc: — Niegrzeczni! Nie bijcie się! Idźcie do szkoły! — Poszli.

(*Dokończenie na str. 6-tej*)

MIRIAM SZTEKELIS

Przełożył z hebr. PEREC NOWOMIAST

MIŚ JEST CHORY



Miś zaniemógł, miś jest chory,
Trzeba wołać doń doktory.
Smutny leży, ból go nęka,
Ciągle wzdycha, jęczy, stęka...

Wszyscy w koło nadskakują,
Radzą, gwarzą, medytują:
Posmarować go jodyną,
Poczęstować aspiryną?

Może bandaż, proszę pana?
Radzi lala zatroskana.
Może kąpiel? — Miś już stary:
Ubierzemy okulary?

Nie pomogły dobre rady:
Miś jest chory, miś jest blady...

Więc strapiona w krąg gromadka,
Bo naprawdę żal niedźwiadka!

Naraz królik, hyc, z kącika!
Posłuchajcie słów królika:
Dać termometr, przyjaciele —
Lek cudowny, boskie zielę.

Wnet przynieśli go z łazienki,—
Ustał płacz, niedźwiedzie jęki,
Miś gorączkę zaraz zmierzył—
I — — —
Nikt z was, dzieci, nie uwierzy:

Za sekundkę, za chwileczkę,
Miś wyskoczył, fik z łóżeczka!!

Skrzynka pocztowa

Nie możemy każdemu z osobna podziękować za życzenia, które otrzymaliśmy wskutek przemiany Okienka w tygodnik. Tak dużo ich przyszło. Ale Wasze życzliwe słowa cieszą nas bardzo i wszystkim razem jak najserdeczniej za nie dziękujemy.

»Bella« (*Gorlice*): Napisz nam dokładnie o którą poetkę Cichodzi, bo trudno nam podać spis wszystkich. „Cały tysiąc pozdrowień“ rozdzielimy skrupulatnie pośród współpracowników »Okienka«

Fela Weissbrot (*Chorostków*): Z miłą chęcią przyjmujemy Cię do naszej „Rodzinki“. Wierszyk „Żydzi przyjaciele“ trochę za słaby do druku.

Berta Fischbein (*Cieszyn*): Niestety nie możemy spełnić Twojej prośby, bo „Wujaszek Alwin“ woli opowiadać swoje przygody z ukrycia.

Dziunia Buck (*Warszawa*), *Leon Bufensztejn* (*Łódź*): Bardzo chętnie zaprzyjaźnimy się z Wami. Ślemy pozdrowienia.

W. Silberring (*Kraków*). Prawdopodobnie zamieścimy.

J. Lewin (*Wilno*). Szczegóły „Wesołego konkursu“ podane są w 2-gim numerze „Okienka“

R. Steinerówna (*Nowy Sącz*): Pamiętamy o obietnicy, ale nie możemy z góry określić, kiedy będzie miejsce i sposobność. Możesz nadsyłać dalsze prace. Za miły liścik dziękujemy.

Tośka Goldfarb (*Nowy Sącz*). *Ela Szpirówna* i *Hanka Jerozolimska* (*Łódź*): To prawda. Przyszły późno Wasze kochane listy, ale dobrze że przyszły. Jak widzicie, nie jest trudno zawrzeć znajomość z „Okienkiem“, które dla wszystkich jest otwarte. — Przesyłamy pozdrowienia.

Ewa Mindelgrün (*Nowy Targ*): Twoje »ciepłe dary« będą z pewnością bardzo miłe dzieciom uchodźców. Pozdrawiamy Cię serdecznie.

Lusia Haber (*Zakład sierot w Czortkowie*). Za Twój miły liścik dziękujemy serdecznie. Wierszyk jeszcze nie do druku.

Awrim Hutcz: Rzeczywiście tym razem kosz nie utyje z Twoich zagadek, w każdym razie nie z wszystkich. Dziękujemy za pamięć.

N. Regenbogen, (*Tarnów*). *Dinka i Bronka Diamant*, *Helusia i Saluś Gutter* (*Chrzanów*), *Rut Fiszow*, *Izak i Michał Rabinowicz*, *Hanka Nomberg* (*Łódź*), *Rózia Strassberg* (*Dębica*), *Gola Rosenstrauch*, *Milek Dorner*, *Marylka Engländer* (*Kraków*): Ślemy Wam najserdeczniejsze pozdrowienia przez „Okienko“ i dziękujemy za życzliwe słowa.

(*Dokończenie ze str. 5-tej*)

Tak opowiadał Benio. Dzieci wysłuchały i zaczęły krzyczeć: — Nie dobry jesteś, Beniu, bardzo niedobry!

Także nauczyciel zły był na Benia i zapytał: — Dlaczego podarłeś samolot Dawida?

— Gdyż nie chciał mi go dać.

— Przecież samolot był jego.

Benio milczał chwilę potem rzekł: — Dawid zrobi sobie inny samolot. On umie dobrze robić samoloty.

— A ty umiesz targać! — krzyknęły wszystkie dzieci. — Niegrzeczne dziecko z ciebie i niedobre!

Wówczas rzekł nauczyciel: — Żal mi Dawida. Nie znam go, lecz wiem, że jest dobrym dzieckiem.

— Nie, panie nauczycielu — zawołał Benio — on nie jest dobry.

— Dlaczego?

— Gdyż nie chciał mi dać samolotu.

Tłum. z hebr. A. Wnuczek, Kraków

Akcja dzieci „Okienka“

dla dzieci-wygnańców.

VI. Wykaz.

Bronek Schmorak, Bołszowce	2 zł
Julo i Herman Tunis oraz Monio i Bunio Horowitz, Trembowla	4 »
Janka i Josek Goldberger, Mszana Dolna	2 zł 50 gr
Erwin Zang, Tarnopol	1 zł
Wita Rindler, Przemyśl	2 »
Aleksander Beker, Kraków	1 »
Halina Reichman, Katowice	1 »
Poprzednio wykazane	159 zł 20 gr
Razem	172 zł 70 gr

Ponadto; *Ewa Mindelgrün* (Nowy Targ) nadesłała ciepłą odzież i bieliznę.

Wszystkim ofiarodowcom dziękujemy najserdeczniej w imieniu nieszczęśliwych dzieci z Niemiec i prosimy o dalsze nadsyłanie datków pieniężnych, ciepłej odzieży oraz polskich książek szkolnych.

REDAKCJA „OKIENKA“.

TRAFNE ROZWIĄZANIA WSZYSTKICH ZAGADEK z Nr. 2 (38) NADESŁALI:

Bronner Paulina (Wadowice), Buck Dziunia (Warszawa), Beker Aleksander, Dorner Milek, Engländer Marylka, Teitelbaum Ewa, Zwirn Lusiek (Kraków), Diczek Izio, Milch Bunio i Edzia, Schmorak Bronek (Bołszowce), Fiszow Rut, Nomberg E, Nomburg Hanka (Łódź), Funarski Emil, Neuman Leon (Tarnów), Feuerstein Mania (Chorostków), Heller Sala (Przemyśl), Haber Lusia (Czortków), Jesionowicz Roma (Częstochowa), Kron Rysio (Skałat), Lamm Hela i Seweryn (Nowe Sioło), Landau Rachela (Gorlice), Moszkowicz Gutek (Kielce), Sperling Julian (Czorsztyn), Statter Wiktor (Maniowy), Schildkraut Juliusz, Wang Eliasz, Wang Leszek (Rzeszów), Zucker Edzio (Niebylec), Weinfeld Lola (Kraków), Wajsbard Erna (Łódź).

NIEKTÓRE ZAGADKI ROZWIĄZALI:

Auerbach Lusia (Lwów), Bahr Halinka (Bochnia), Both Szlomo (Czarny Dunajec), Bufensztejn Leon, Lewin Ł, Rabinowicz Michał i Izak, Szpirówna Ela i Jerozolimska Hanka, Wieluński Moniek (Łódź), Bardfeld Halinka (Mościska) Bergstein Mozes, Drach Frydzia (Bołszowce), Blitz Frydzia i Polusia, Drobner Zosia, Dunica Salomon, Feiler Leon, Grajower Sara, Gross Lola, Rosenstrauch Gola, Turner Estera, Thaler Leopold, Thorn Dawid (Kraków), Cyzner Basia, Diamant Dinka i Bronia, Gutter Helusia i Saluś, Grünbaum Cyla (Chrzanów), Graf-Przedborska Maryla (Częstochowa), Güchner Leon (Bielsko), Ehrenreich Zygmunt i Anna (Gorlice), Goldfarb Tośka, Steinerówna R. (Nowy Sącz), Jäger Józef (Stryj), Mindelgrün Ewa (Nowy Targ), Rosengarten Luna, Ziegler Benek (Rzeszów), Rosner Benio (Tatarów), Spandorf Bertold (Chorzów), Strassberg Rózia (Dębica), Starer Leon (Dubno), Sternberg Armin (Jabłonka), Tadanier Aleks. (Szydłowiec), Hala Bloch, N. Samuel (Kraków), Jachcia Diamant (Nowy Sącz).

NASZA KRONIKA

W lutym roku bieżącego mija lat 30 od śmierci **Mieczysława Karłowicza**, twórcy ślicznych pieśni, których muzykę dorabiał także do wierszy Mickiewicza i Słowackiego. Urodził się 11 grudnia 1875 w Wiszniewie na Litwie i mając lat zaledwie 33, w pełni sił i talentu, zginął tragicznie w ukochanych przez siebie Tatrach, w lutym r. 1909, zasypany lawiną śnieżną. Pod północną turnią Małego Kościelca w drodze z Zakopanego do Czarnego Stawu, jako na miejscu jego zgonu, znajduje się tablica pamiątkowa wmurowana na jego cześć w skałę.

przez **WESOŁE OKIENKO**

OFIARA CIEKAWOŚCI NAUKOWEJ



UCZONY: Ach jak to doskonale, że przyszedłem właśnie w chwili, kiedy ten ptak ziewa, gdyż wnętrze jego dzióba interesuje mnie bardzo... To się nazywa mieć...



... „nosa."

INTERESUJE SIĘ.

Obdarty chłopiec usiłował obejść ostrożnie kasę przy wejściu do cyrku, ale kasjer złapał go i odepchnął gwałtownie.

„Biedny malec!" powiedział jakiś ubogo wyglądający człowiek w tłumie. „Gdybym miał pieniądze zaraz bym mu kupił bilet."

Ludzie patrzyli ze współczuciem, ale nic nie mówili, a chłopiec szlochał ciągle jakby mu serce chciało pęknąć.

„Ja mam przy sobie tylko pięciogroszówkę, mój mały", ciągnął dalej ubogi człowiek, „a to ci nic nie pomoże. A może byśmy tak", dodał, zwracając się nagle do tłumu, „zrobili raz dobry uczynek w życiu. Kupmy mu bilet."

Przez chwilę zdawało się, że rozpocznie się zbiórka, ale jakiś dobroczynnie wyglądający stary pan stłumił ją w zarodku, wsuwając złotówkę do ręki chłopca, który zaraz zniknął w namiocie cyrkowym.

„Dziękuję panu stokrotnie za ten dobry uczynek" powiedział ubogo wyglądający człowiek.

„Pan zdaje się bardzo interesować tym malcem" zauważył dobroczyńca.

„No, myślę!" odpowiedział ubogo wyglądający człowiek z dumą. To jest przecież mój jedyny syn".

KIM JA BĘDĘ?

— Jak dorosnę — woła Adaś — będę królem. Wszyscy muszą mnie słuchać.

— A ja będę hetmanem — mówi Ignaś — będę taki dzielny, że pobiję wszystkich nieprzyjaciół.

— A ja będę pisała książki — rzekła Zochna — wszyscy je muszą czytać, bo ja będę najmądrzejsza i z moich książek będą się uczyły dzieci.

— A ty kim będziesz? zapytały małego Stefanka.

— Ja będę tatusiem — odpowiedział — bo tatuś wszystko wie, co jest w książkach napisane, jest najmądrzejszy, dzielniejszy od hetmana i lepszy od samego króla.

KUPON DO ZAGADEK

Wybrane listy Izia Wałkonia.

LIST DO REDAKCJI

Ja jestem taki niestrzęśliwy, że postanowiłem się poskarżyć Okienku. Bo Mamusia muwi, rze ja jezdem nieznośny, bo pcham palec do nosa. A ftrzoraj powiedziała, rze jezdem nieznośny, bo wkładam palec do kąfitury. Wienc co ja mam zrobić? Pżecierz gdzieś muszę palce umieścić? Pżecierz nie dam sobie palców uciąć!

Ja dostałem na urodziny nażędzia. Jak wbiłem gwóźdź do stołu, to Mamusia powiedziała, rze jezdem nieznośny. Wienc powiedz mi Okienko, gdzie mam wbijać gwoździe? Bo jak nigdzie, to po co mi kupili nażędzia? I po co mam piłkę? jerzeli nie wolno mi urżnąć ani kawałka fortepianu?

Ja jezdem bardzo niestrzęśliwy chłopiec. Jak podstawiłem nogę Arturkowi, to powiedzieli, rze jezdem nieznośny. A jak podstawiłem nogę babci, to terz powiedzieli, rze jezdem nieznośny. Wienc powiedz mi Okienko, do czego ja mam nogi? Kiedy powiedziałem cioci Malci, rze u nas są karakony, to mamusia powiedziała, rze jezdem nieznośny. A jak powiedziałem mamusi, rze u cioci Malci są myszy, to ciocia powiedziała, rze jezdem nieznośny. Wienc o czym ja mam muwić? Pżecierz usta nie słórzą tylko do jedzenia! Dlaczego mnie wszyscy sekują?

Ja jezdem bardzo niestrzęśliwy. Jak kupię znaczek pocztowy na ten list, to nie będę miał na gwoździe. A jak kupię gwoździe, to nie będę miał znaczka. Kupiłem wienc znaczek, ale proszę Okienko, rzeby mi posłało paczkę gwoździ. Mają być długie na cztery palce. Takie od renki, nie od nogi. Czy nie możecie mi podarować jakiejś starej siekiery? Ja jezdem bardzo niestrzęśliwy, bo nie mam świdra ani djamenta do krajania szkła. A u nas jest takie durze lustro, wienc mugłbym wycinać w nim wzory. Gdzie się kupuje dynamit?

Pozdrawiam Okienko i chętnie przyjdę do was. Mogę położyć na stołku pani redaktorki pluskiewki, rzeby było weselej. Pluskiewek proszę mi nie posyłać, bo mam własne. Odpiszcie mi wnet. Do widzenia. Iziu Wałkoń.

Przepisał **Wujaszek ALWIN**

◆

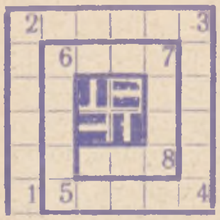
DWIE ZŁOTÓWKI

Dał pan chłopcu jeden złoty na ocet a drugi na oliwę. W godzinę wraca chłopiec i nic nie przynosi, »Czemu nie kupiłeś tego co kazałem?« — zapytał pan. — »Bo mi się złotówki pomieszały — odpowiedział chłopiec — i nie wiem teraz, która jest na ocet a która na oliwę«.



Ślimacznica

nad. Pola Pacanower, Kraków



Znaczenie wyrazów:
1. Dziennik
2. Imię męskie
3. Gra
4. Góra w Grecji
5. Mowa niewiązana
6. Miesiąc żydowski
7. Kwiat
8. Ja (w innym jęz.)

W kratki należy wstawić litery które dadzą wyrazy o powyższym znaczeniu.

Arytmograf

nad. Tobcia Hopfenberg, Łódź

13, 16 — 1, 3, 6, 12, 7 — 4 — 6, 3, 9 — 10, 15, 16 — 4, 13, 2, 5, 12, 7 — 1, 8, 17, 12, 4.

Klucz:
1, 3, 6, 13, 3 = Kwiat
16, 3, 5, 13, 12, 7 = Imię męskie
4, 3, 6, 13, 3 = Księstwo w Anglii
10, 4, 12, 8, 13, 3 = Miasto w Palestynie

W miejsce cyfr wstawić litery, które dadzą znane przysłowie.

Zgadula

nad M. Grünfeld, Kraków

Urodziła się, wyszła za mąż, nie umarła i nie żyje.

Która to kobieta biblijna?

Rozwiązanie zagadek z Nr 2 (38):

1. **Podwójna piramida**; A, ar, bar, brat. torba, Batory, tabor, rota, tor, to, o.
2. **Zgadula**: **Śnieg.**
3. **Figielek: Bóg, Bug, buk.**
4. **Szarada**: **San-ki**
5. **Wizytówki**: **1) Bruksela 2) Bakteriolog, 3) Krawiec.**

Sylabówka geograficzna

nad. Lili Bakielman, Łódź

af — ant — ce — da — et — eu — gia — ka — kow — ła — ma — na — no — nor — pia — pa — rac — ro — ry — szek — wer — wi — we.

Z powyższych zgłosek należy ułożyć wyrazy o następującym znaczeniu: 1) Część świata, 2) Kraj w Europie, 3) Miasto w Syrii, 4) Miasto w Belgii, 5) Miasto na Litwie, 6) Część świata, 7) Miejscowość w Polsce wsławiona wielkim zwycięstwem.

Początkowe litery tych wyrazów dadzą nazwisko znanej Wam poetki.

Metamorfoza

nad. Józef i Ignacy Lanz, Kraków

C Y R K
R E N A

Zmieniając po jednej literze w każdym wyrazie, zrobić ze słowa CYRK — słowo RENA. Liter przestawiać nie wolno.

Rozwiązania zagadek z Nr 5 (41) nadsyłać można najpóźniej do dnia 9. lutego.

KTO NADESŁAŁ ZAGADKI:

Drach Frydzia (Bołszowce), Dorner Milek (Kraków), Ehrenreich Zygm. i Anna (Gorlice), Gutter Helusia i Saluś (Chrzanów), Spandorf Bertold (Chorzów), Steinerówna R. (N. Sącz). Strassberg Rózia (Dębica), Wang Eliasz (Rzeszów) Jachcia Diamant (Nowy Sącz), Awrim Hutcz.

NAGRODY OKIENKA:

Za rozwiązanie zagadek z Nru. 2.(38) otrzymali drogą losowania następujące nagrody.

I. — piękną książkę ANDY EKER „OJCÓW DZIEJE" — *Juliusz Schildkraut, Rzeszów*

II — ciekawą książkę BRENDY PAGE „PRZYJACIÓŁKI" — *Rachela Landau, Gorlice*

III. a)— ołówek automatyczny — *Paulina Bromer, Wadowice*

III. b)— ołówek automatyczny — *Julian Sperling, Czorsztyn*

IV a)— ołówek mechaniczny — *Ewa Mindelgrün, Nowy Targ*

IV. b)— ołówek mechaniczny — *Leon Starer, Dubno*

V. — miłą książeczkę *Różyckiego* „O CZARNOKSIĘŻNIKU" — *Aleksander Tadanier, Szydłowiec*

Nagrody odebrać można codziennie w Redakcji, „Okienka" (Al. Słowackiego 52) od godz. 3 — 5 popoł. Zamiejscowym wysyłamy pocztą. —

Książki Palestyńskie

Chcąc umożliwić naszym czytelnikom nabycie dobrych książek po niezwykle niskiej cenie, sprowadziliśmy **Bibliotekę Palestyńską** (wydaną nakładem Keren Kajemet Leisrael), obejmującą następujące tomiki:

1. *C. Kletzel* — Robert wśród Beduinów
2. *I. Halperin* — Tajemniczy rycerz
3. *J. Fichman* — Dziwy na lądzie i morzu
4. *M. Charizman* — Opowieść o pasterzu arabskim
5. *J. Korczak* — Ludzie są dobrzy
6. *M. Zinger* — Dilban wielkolud
7. *M. Michaeli* — Beniamin Zeew Herzl.
8. *C. Kletzel* — Kolumb Tel-Awiwu
9. *J. Korczak* Trzy wyprawy Herszka.

Każdy tomik kosztuje 20-gr. Za przesyłkę dolicza się porto: 10 gr od 1-ego, 15 gr od 2-ch, 25 gr od 3-ch do 5 ciu, 50 gr. od 6-8 u. Cały komplet z wysyłką 2 zł 10 gr. Do nabycia w Administracji **«Okienka na Świat»**, Kraków, Al. Słowackiego 52. za poprzednim nadesłaniem należytości przekazem rozrachunkowym (Nr 23). Ponadto nabyć można w naszej Administr. piękną książkę pt. **«Marzyciele i Bojownicy»** opisującą życie pierwszych pionierów w Galilei. Cena 70 gr. z wysyłką 95 groszy.

Abonament miesięczny — 75 gr, kwartalny — 2 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł — 1/2 strony 120 zł — 1/4 strony 70 zł — 1/8 strony 40 zł — 1 mm 40 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Kraków, Al. Słowackiego 52 — Telefon Nr 106-76**

Wszelkie wpłaty uskuteczniać można w każdym Urzędzie poczt. przekazem rozrach. Nr 23 (bez opłaty).

Drukarnia „Record" Kraków Lenartowicza 6 — Telefon 136-91.